



MARYAWITA

Łzciciel

2. 31. 1. 33

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Nie odrazu jednak uczniowie zrozumieli w zupełności idee Królestwa Niebieskiego. Jeszcze w czasie ostatniej wędrówki do Jerozolimy prosili Pana obaj synowie Zebedeusza, aby mogli zasiąść po prawicy i po lewicy. Uczniowie idący do Emaus mówili ze smutkiem: „a myśmy się spodziewali, że On miał być odkupić Izrael.“¹⁾ Zmartwychstały

przez wielokrotne zjawienie się swoje i nauki musiał tłumaczyć uczniom istotne znaczenie swego Królestwa, ale zwalczał nie mniemanie o jego istnieniu na ziemi, lecz światowy sposób pojmowania takowego. Napominał uczniów, aby nie dążyli do panowania na sposób światowy, lecz aby byli wykonawcami Jego woli ku wyzwoleniu i zbawieniu człowieczeństwa z niewoli istotnego zła grzechu. „Wiecie iż książęta narodów panują nad nimi, a którzy więksi są rozciągają władzę nad nimi. Nie tak będzie między wami, ale ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym.“¹⁾

Wraz z uczniami wierni stanowili społeczność skupiającą się dokoła Chrystusa. Sam Pan mówi: „Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielone przeciwko sobie nie ostoi się. A iż szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielon, jakoż tedy ostoi się królestwo jego.“²⁾ Jakże więc Królestwo Boże o którym Jezus mówi, że przyszedł do

1) Łuk. 24, 21.

1) Mat. 20, 25, 26.

2) Mat. 12, 25, 26.

Żydów, albowiem czarty w Imię Boże wyganiał—jakże więc to Królestwo przeciwne szatańskiemu miałyby być w sobie rozdzielone? Czyżby zdołało wtedy stawić opór swemu wrogowi? „Kto nie jest zemną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza,“¹⁾ mówi Jezus. Wprawdzie mówił innym razem: „Kto nie jest przeciwko wam, za wami jest,“²⁾ ale te słowa stwierdzają poprzednio przytoczone, świadczą one bowiem, że uczniowie Jezusa tworzą społeczność, względem której świat zajmuje określone stanowisko.

Wyraźniej jeszcze zasada jedności wyrażona jest w Ewangelii św. Jana. W przypowieści o dobrym pasterzu, mówi Jezus, że jest Pasterzem owiec, że przez drzwi właściwe wszedł do owczarni; zna swoje owce i one go znają. Jest drzwiami dla owiec. Kto przezeń wniknie będzie ocalon i zaprowadzi swoje owce na dobre pastwisko i strzedz ich będzie przed wilkami. „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł; i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz.“³⁾ Obraz ten uprzytomnia nam wewnętrzną i zewnętrzną przynależność do Jezusa. Wierni z Żydów pochodzący, wzięci są ze starej synagogi i przeciwstawieni Faryzeuszom, którzy nazwani są złodziejami i rabusiami, złymi przewodnikami stada. Wierni ci tworzą nową trzodę, nowe Królestwo, którego głową widzialną jest Chrystus. Inne owce, które przybędą, t. j. wierni z pogan pochodzący, złączą się z tamtymi w jedno stado pod jednym Pasterzem.

I w Ewangelii Jana nazaczył Jezus swoim uczniom szczególne stanowisko w Królestwie Bożem. Uczestniczył z nimi w uczcie miłości i przez umywanie nóg dał im przykład pokory. Pocieszał ich z powodu swego odejścia, ostrzegał przed niebezpieczeństwami świata i pomoc Ojca im obiecał. Przejmującymi słowy kreślił

łączność swą z uczniami i wspólną łączność z Ojcem, będącą wzorem miłości uczniów pomiędzy sobą. W przypowieści o winnym szczepie zaznaczył wewnętrzną łączność przez łaskę; jako nieodzowny warunek należenia do Królestwa świętości i cnoty. Jedność w wierze i w miłości stanowi główne zadanie wzniosłej, arcykapłańskiej, modlitwy: „Ojczy święty, zachowaj je w Imię twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my .. jakoś ty mię posłał na świat i jam je posłał na świat. A za nie ja poświęcam samego siebie: aby i oni byli poświęceni w prawdzie.“¹⁾ Od dwunastu zwraca Jezus oczy na pozostałych wiernych, na wszystkich, którzy w przyszłości wierzyć będą i błaga Ojca, aby tych również w jedności zachował. „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię, aby wszyscy byli jedno; jako ty Ojczy we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, iż się ty mnie posłał.“ (17, 20, 21).

Królestwo Niebieskie ma być przeto nie tylko skupieniem darów, które Chrystus zgromadził dla wierzących weń, ale zarazem społecznością apostołów i wiernych z ich głową, Chrystusem przez którego dary łaski dla tego królestwa staną się skutecznymi i płodnymi. Ta społeczność, która ma urzeczywistniać zadanie Królestwa Niebieskiego otrzymała od Pana szczególną nazwę Kościoła.

Źródłem wyrazu „Kościół“ w Ewangelii Mateusza jest Stary Testament. Gdyby nawet ta Ewangelia nie była napisana w świętej mowie Żydów, to i wtedy ujawniałyby się w niej łączność z Objawieniem starotestamentowem. Tem się tłumaczy istnienie wyrazu Kościół w owej Ewangelii i tylko w niej, chociaż nie można tu mówić o jakimś wtrąceniu do jej tekstu wyrazu z listów Pawłowych, albo z Dziejów apostołskich. Wyraz grecki *ἐκκλησία* który przeszedł do języków romańskich, oznaczał sprawujące rządy zebranie ludowe. Według ana-

1) Mat. 12, 30.

2) Łuk. 9, 50.

3) Jan 10, 16.

1) Jan 17, 11, 18, 19.

logii świętych zebrań gminy starotestamentowej, oznaczał więc społeczność Nowego Zakonu, nową teokrację nowego Izraela. Im wyraźniej uwydatniał św. Mateusz odrzucenie ludu żydowskiego w jego przełożonych, w jego masie, tem bardziej musiał zaznaczyć powstanie nowej teokracji, chrześcijańskiego wszechkrólestwa, Kościoła; albowiem Żyd chrześcijanin nie mógł sobie wyobrazić religii bez zewnętrznej społeczności, bez odpowiedzialnej organizacji.

Właśnie w odniesieniu do żydowskiej organizacji synagogałnej używa św. Mateusz wyrazu Kościół.

Kościół albo gmina religijna, znaczy zgromadzenie założone przez apostołów, zgromadzenie, które się rządzi autonomicznie w duchu przebywającego w niem Chrystusa na podstawie tych słów Chrystusa Pana: „Albowiem gdzie są zebrani w imię moje, tamem jest w pośrodku nich.“¹⁾

Pojęcie Kościoła odnosi się wprawdzie do zewnętrznego połączenia, jak ono się ujawniło w Starem Przymierzu przez ofiary, modły o Zakon i kapłaństwo, ale cel tego połączenia jest na wskroś religijno-moralny, związek gminy z Bogiem przez miłość i poszczególnych wierzących pomiędzy sobą w wierze, ofierze i modlitwie, w dążeniu do urzeczywistnienia na ziemi królestwa Bożego.

Śledząc pojęcie Kościoła w Nowym Testamencie, zwrócić się musimy do Dziejów apostołskich; te bowiem najlepiej dają nam poznać wzrost gminy wiernych i rozwój jej ustroju. Duch Święty, który zstąpił na apostołów i przez nich przemawiał, jest to zwiastowany przez proroków Duch nowego królestwa, które w przeciwieństwie do przymierza litery stanowi Przymierze duchowe. I tutaj nie spotykamy nazwy Kościoła, atoli pojęcie jego jasno występuje. Wkrótce bowiem widzimy stosowane w gminie wiernych te środki zbawienia, które jako zewnętrzne oznaki widzialnej wspólności społecznej

są zarazem wewnętrznymi lekarstwami dusz, danymi przez Jezusa Kościołowi.

Odtąd częściej spotykamy wyraz Kościół, bądź to jako Kościół powszechny, łączący wszystkich wyznawców Jezusa, bądź też jako kościoły poszczególne. Kiedy autor „Dziejów“ opowiedział o karze, jaka dotknęła Ananiasza i Safirę dodaje: „I padł wielki strach na wszystkich Kościół i na wszystkich, którzy to słyszeli.“ (5, 11.) Prześladowanie wiernych nazwane jest prześladowaniem Kościoła (8, 1). Szaweł sroży się przeciwko Kościołowi (8, 3); Kościół Jerozolimski wysłał Barnabasz do Antyochii (11, 22). Herod trapił niektórych z Kościoła, lecz Kościół trwał na modlitwie (12, 1, 5). Barnabasz i Szaweł udali się do Antyochii i cały rok bawili się tam w Kościele i uczyli rzeszę obfitą (11, 26). Skoro powrócili ze swej misji, zgromadziwszy Kościół opowiadali, jakie wielkie rzeczy Bóg z nimi uczynił (14, 26). Postanowienie soboru apostołskiego wspomniane jest jako postanowienia apostołów starszych i wszystkiego Kościoła (15, 22; 16, 4). Nie trudno z tych i tym podobnym ustępów wywnioskować, jak pojęcie Kościoła realizowało się naprzód w kościołach poszczególnych i rozszerzało się stopniowo, jako pojęcie instytucji ogarniającej wszystkich wiernych. Kościół powszechny nie jest tylko mechanicznem zestawieniem kościołów poszczególnych, lecz raczej są one gałęziami wspólnego drzewa Chrystusowego. Wśród wiernych instytucja Boska Kościoła pojęta została najpierw w ciśniejszym, a potem w coraz szerszym zakresie. Dopóki byli oni zgromadzeni w Jerozolimie, wyobrażali Kościół powszechny, niebawem wszakże powstały i inne gminy wiernych; już w czasie prześladowań Szewia spotykamy ogólne pojęcie wszystkich tych, którzy wyznają Chrystusa w różnych miejscach. Spotykamy też tu po raz pierwszy rozszerzenie pojęcia Kościoła jako zbiorowości ogarniającej poszczególne gminy. A Kościół po wszystkiej żydowskiej ziemi i Galilei i Samaryi miał pokój i budował się, cho-

1) Mat. XVIII, 20.

dząc w bojaźni pańskiej, a pociechą Ducha Świętego napelniał się (9, 31).

W tym samym rozdziale spotykamy wyraz „święci“ dla oznaczenia wiernych (9, 13, 32, 44), wzięty podobnie jak wyrazy „uczniowie“ i „bracia“ z praktyki mowy żydowskiej. W Starym Testamencie wyraz ten stosowany był do członków ludu wybranego; ¹⁾ w Nowym Testamencie znalazł zastosowanie do chrześcijan, jako wybranych, ²⁾ aby Bóg ich napelnił Duchem Świętym i dał im życie wiekuiste zdobyć. Dzieje apostołskie wprowadzają nas jednak głębiej w naukę o Kościele, ukazując nam organizację, którą z przejrzenia Bożego przystosował Paweł do gmin chrześcijańskich. Dowiadujemy się tu o wezwanych przez Pawła w Efezie starszych kościelnych (20, 17), których apostoł żegna słowami: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił bis-

kupami, abyście zarządzili Kościół Boży, który nabył krwią swoją“ (20, 28). Poszczególne kościoły w połączeniu tworzą Kościół Chrystusowy, przez krew Zbawcy odkupiony i kierowany przez Ducha Świętego. Duch Święty w tem kierownictwie posługuje się starszymi biskupami poszczególnych kościołów, którzy odpowiedzialni są przed Panem za pełnienie swego urzędu pasterskiego i nauczającego. Jak apostołowie i wierni, tak biskupi wraz ze starszymi t. j. kapłanami i z całym ogółem gminy tworzą jeden Kościół Powszechny. Nawet w skardze Żydów przeciwko sekcje chrześcijan (24, 5, 14; 28, 22), przebija przekonanie, że mają oni do czynienia z jednolitem, skupionem w sobie społeczeństwem, niebezpiecznem dla Synagogi. Tak się skarżą w Cezarei na Pawła: „Należliśmy tego człowieka zaraźliwego i wzbudzającego rozruchy, wodza sekty Nazareńczyków.“ (24, 5).

¹⁾ Dan. 7, 18, 22, 3. Ez. 8, 80.

²⁾ Jan 17, 14, 16.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

C. 39. 1. 49

R o z d z i a ł IX.

1. A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana i wwiódł ich na górę wysoką samych osobno, i przemienił się przed nimi.

2. A szaty Jego stały się jasne i bardzo białe jako śnieg: jakich nie może farbiarz na ziemi białymi uczynić.

3. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem: i rozmawiali z Jezusem.

4. A odpowiadając Piotr, rzecze Jezusowi: Rabbi, dobrze nam tu być: i uczynmy trzy przybytki, Tobie jeden, i Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden.

5. Albowiem nie wiedział, co mówił: bo przestraszeni byli bojaźnią.

6. I stał się obłok, który ich zasłonił: i przyszedł z obłoku głos, mówiąc: Ten jest syn mój najmilszy: słuchajcie Go.

7. A wnet obejrawszy się, nikogo więcej nie widzieli, jedno tylko Jezusa z sobą.

8. A gdy zstępowali z góry, rozkazał im aby nikomu nie powiadali, co widzieli: aż kiedy Syn człowieczy zmartwychwstanie.

9. I zachowali słowo u siebie, pytając się między sobą: co to jest; kiedy zmartwychwstanie?

10. I pytali Go, mówiąc: Cóż tedy Faryzeusze i Doktorowie powiadają, że pierw potrzeba, aby przyszedł Eliasz.

11. A On odpowiadając, rzekł im: Eliasz przyszedłszy pierw naprawi wszystko: i jako jest napisane o Synu człowieczym, aby wiele ucierpiał i wzgardzony był.

12. Ale wam powiadam, że przyszedł i Eliasz (i uczynili mu, cokolwiek chcieli) jako o nim jest napisane.

13. A gdy przyszedł do swych uczniów, ujrzał wielką rzeszę około nich, i Doktorów spierających się z nimi.

14. A wnet ujrawszy Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i polekali się: a przybieżawszy witali Go.

15. I pytał ich: O co się spierają między sobą?

16. A odpowiadając jeden z rzeszy, rzekł: Nauczycielu, przywiódłem do Ciebie syna mego, który ma ducha niemego;

17. Który gdziekolwiek go napadnie, tłucze go, i ślini się i zgrzyta zębami, i schnie. I mówiłem uczniom twoim, aby go wyrzucili, a nie mogli.

18. A On odpowiadając im, rzekł: O narodzie niewierny, dokądże

przy was będę? dokądże was cierpieć będę? przynieście go do mnie.

19. I przynieśli go. A gdy go ujrzał, natychmiast go duch jał targać: a upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się.

20. I spytał ojca jego: Jako dawny czas jest, jako się mu to stało? A on odpowiedział: Z dzieciństwa.

21. I często miotał go w ogień i w wodę, aby go stracił; ale jeśli możesz co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami.

22. A Jezus rzekł mu: Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest możliwe wierzącemu.

23. A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: Wierzę Panie: wspomóż niedowiarstwo moje.

24. A widząc Jezus, że się rzesza zbiegała, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynijdź z niego: a nie wchodź więcej weń.

25. A zawoławszy i bardzo go stargawszy, wyszedł z niego, i stał się jako umarły: tak że ich wielu mówiło, że umarł.

26. A Jezus ująwszy rękę jego, podniósł go i wstał.

27. A gdy wszedł do domu, uczniowie Jego pytali Go osobno: Czemużemy go my wyrzucić nie mogli?

28. I rzekł im: Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem.

29. I wyszedszy stamtąd, przeszli przez Galileę, a niechciał, aby kto wiedział.

30. I nauczył uczniów swoich i mówił im: że Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie, i zabija Go, a zabity zmartwychwstanie dnia trzeciego.

31. Lecz oni słowa niezrozumie-li: a bali się Go spytać.

32. I przyszli do Kafarnaum. Gdy oni w domu byli, pytał ich: O czem w drodze rozmawialiście?

33. Lecz oni milczeli: albowiem w drodze z sobą rozmawiali, ktoby z nich był większy.

34. A siedząc wezwał dwunastu i rzekł im: Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich.

35. I wzięwszy dzieciątko, postawił je w pośród nich, które gdy objął, rzekł im:

36. Ktokolwiek jedno z takich dziecetek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje: a ktokolwiek mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale tego, który mię posłał.

37. Odpowiedział Mu Jan, mówiąc: Nauczycielu, widzieliśmy nie-którego w imię twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi za nami: i zakazaliśmy mu.

38. A Jezus rzekł: Nie zakazuje mu: Albowiem żaden nie jest, któryby czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie.

39. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest.

40. Albowiem ktobykolwiek wam dał do picia kubek wody w imię moje, żeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie straci swej zapłaty.

41. A ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich, wierzą-

cych we mnie: lepiejby mu było, żeby był uwiązany młyński kamień około szyi jego, i był wrzucony w morze.

42. A jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją: lepiej jest tobie wnieść do żywota ulonnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony;

43. Gdzie robak ich nie umiera, i ogień nie gaśnie.

44. A jeśli cię noga twoja gorszy, utnij ją: lepiej jest tobie wnieść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego:

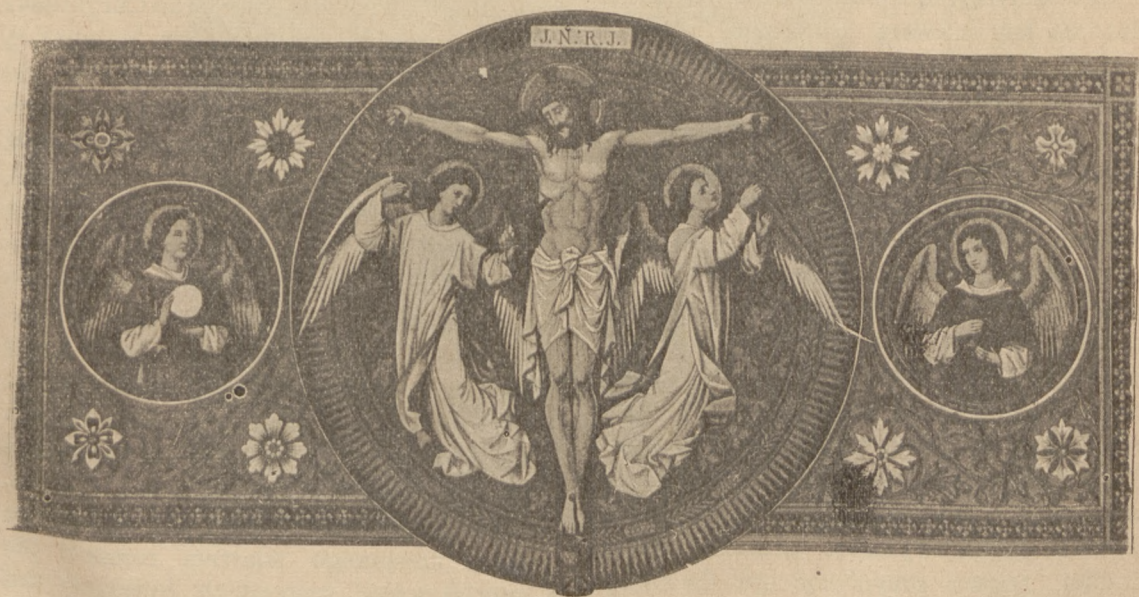
45. Gdzie robak ich nie umiera, i ogień nie gaśnie.

46. A jeśli cię oko twe gorszy, wylup je: lepiej jest tobie wnieść jednookim do Królestwa Bożego, niżli mając oba oczy wrzuconym być do piekła ognistego.

47. Gdzie robak ich nie umiera, i ogień nie gaśnie.

48. Albowiem każdy ogniem będzie posolony: a każda ofiara będzie solą posolona.

49. Dobrac jest sól, ale jeśli sól nie słona będzie, czemże ją osolicie? Mieścież w sobie sól, i pokój zachowajcie między sobą.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa
i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej
Maryi Panny.

(C. d.)

I.

Tym sposobem wszystko tutaj w jedno się schodzi i zmierza wspólnie do jednego celu. A tam—po ludzku mówiąc—w górze, wszechmocna Mądrość Boga i najświętsza Sprawiedliwość Jego podają sobie ręce i wspólnie prowadzą wszystko do jednego celu. Stąd Męka Boskiego Mistrza i Zbawcy, choć zawsze wrusza do głębi i jako najtragiczniejsza z historii pobudza do łez, nabiera w oczach naszych jeszcze wyższego znaczenia. Przedstawia nam się jako sprawa raczej niebieska niż ziemska, jako dzieło raczej Boskie niż ludzkie, jako dzieło prawdziwie Boskie, owszem największe między dziełami Boskimi. Bóg przebłagiwa w niem Siebie Samego, zadośćczyni Sobie Samemu, objawia i uwielbia Siebie Samego, — czerpiąc z mocy Ofiary Swojego Syna nie tylko należne Jego Bóstwu uczczenie i naprawienie odjętej Mu przez grzech chwały, ale i okup w takiej mierze, jaką w wyrokach Sprawiedliwości Swojej uznał za dostateczną i konieczną. Bo tylko w ten sposób chciał wybawić grzeszny rodzaj ludzki, znowu przycisnąć go do Swego Serca i złączyć ze Sobą na wieki w szczęśliwości niebieskiej.

Atoli zauważyć należy, iż nazbyt ważnym był ustęp Męki Chrystusowej, który miał teraz spełnić się w dziedzińcu ratuszowym, żeby mógł odbyć się bez świadków. Bez wątpienia chóry Aniołów ota-

czały tutaj Boskiego Męczennika, nie dlatego, by nieść Mu ulgę w boleściach, ale dlatego, by współubolewać z niemi na sposób anielski, oddawać im cześć należną,—szczególniej zaś, by oddawać winny pokłon Panu swemu i Królowi, w tym stanie poniżenia i nędzy, do którego dopuścił przywieść siebie swoim stworzeniom. Niema też wątpiwości, że Marya, jako współofiara z Chrystusem, bądź zewnętrznie patrząc na Niego, bądź w duchu zjednoczona z Nim przez nadprzyrodzone objawienie, była obecną przy tem okropnem Ukoronowaniu. Śledziła za każdym jego szczegółem, oddając — w tej chwili goręcej niż kiedykolwiek — umiłowanemu Synowi Swemu doskonałą służbę czci i pokłonu i szląc ku Niemu uczucia takiej tkliwej miłości, na jaką Serce tylko takiej Matki i Towarzyszki cierpień zdobyć się mogło.

Lecz nadto innych jeszcze świadków Bóg Sobie obmyślił tutaj. Żołnierze, którzy biczowali Chrystusa, uznali, że do zamierzonego przedstawienia jest ich zamąto. „Zebrali więc do Niego (do Chrystusa) wszystką rotę,“—jak mówi św. Mateusz,¹⁾—to jest oddział liczący do pięciuset ludzi. Świadkowie ci, bądź czynnem uczestnictwem w męczeniu Chrystusa, bądź chętnem przyzwaniem na męczenie, wszyscy zamienili się na barbarzyńskich oprawców. Piłat w tym względzie żadnego nie dawał rozkazu; prawo milczało co do tego, ani nic nie przepisując, ani zakazując. Myśl ukoronowania tego Króla skazanego na znęcanie się tłumu, Króla tylko co ubiczowanego, przysłała do głowy jednemu z żołnierzy; ten powiedział o niej towarzyszom; ci znowu innym. W ten sposób niecny pomysł z szybkością pożaru niesionego wiatrem rozszedł się i przyjął wśród wszystkich. Sprzyjały mu też wszystkie okoliczności.

Piłat najprawdopodobniej udał się z powrotem do swoich komnat, oczekując zawiadomienia o ukończeniu egzeku-

1) Mat. XXVII, 27.



Ś. FRANCISZEK Z ASSYŻU I OWIECZKI.

Pobożne podania z życia ś. Franciszka i wielka miłość, jaką odznaczał się ś. ten Patryarcha Zakonu Serafickiego ku wszystkim stworzeniom, natchnął artystę-malarza, Eugeniusza Burnanda, do niniejszego dzieła. Instynktem wiedzione owieczki garną się do ś. Pokutnika, a on je, lubo zmęczone, głaszcze i pieszczotami obdarza.

cy i przyprowadzeniu ubiczowanego Więźnia. Z tego względu żołnierze mieli wszelką swobodę, nie czując bowiem nad sobą oka i dozoru starszych, mogli puścić wodze niskim instynktom pastwienia się nad bezbronną Ofiarą. A chociaż mieli tyle czasu przed sobą, ile samiby chcieli,—jednak skwapliwie zabrali się do wykonania swego pomysłu; śpieszyli się—nagleni nie krótkością czasu, ale chęcią zaspokojenia czempredzej niższej żądy.

Naprzód tedy obnażyli nanowo Chrystusa z Jego sukni. Ta suknia, włożona przed chwilą na ciało zorane otwartemi ranami i całe krwią zalane, nie mogła być zdjęta bez ponownego rozdarcia wszystkich ran. Lecz ta zgraja nieludzka siłą zerwała ją Chrystusowi, nie troszcząc się o cierpienia, jakie Mu sprawia. A Chrystus, cichy Baranek, jęczy i milczy.

Wtedy, — jak mówi Ewangelia, — zwlokłszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny.¹⁾ Był to rodzaj opończy, jaką nosili rzymscy żołnierze. Opończa ta spięta pod szyją, spadała na lewe ramię, zostawiając swobodnem i odkrytem ramię prawe. Naczelnicy wodzowie, wyniesieni na tron cesarzy, zachowywali tę odzież żołnierską, rozszerzając ją jednakże i farbując na szkarłat. Taki właśnie strój słusznie należał się Człowiekowi, mającemu być zmuszonym do odegrania—dla szczytnej roli króla. Wdziali więc na Chrystusa tę szatę szydzącą, przy hucznych oklaskach i śmiechu całego zgromadzenia, jak to dzieje się zwykle u ludzi, którym tylko nazwa człowieka pozostała.

W porządku wyższym, o którym wspomnieliśmy, Męka Pańska rozwijała się według planu, jaki nakreślił jej przed wiekami Sam Bóg. Wyroki Boże spełniały się w niej—dla jednych straszliwe, dla drugich pełne nieskończonej miłości,—o ile kto odrzuci je lub zechce z nich skorzystać,—dla wszystkich sprawiedliwe i święte. Ten rzymski płaszcz, włożony na Chrystusa zamiast zdjętych z Niego szat ży-

dowskich, był—jak tłumaczą Ojcowie Kościoła — proroczym znakiem spełnionej w tym dniu substytucji Kościoła narodów na miejsce Synagogi Żydowskiej. Zaznacza to w wyrazach dobitnych św. Paweł Apostoł w swoim liście do Rzymian: „Ale przestępstwem Żydów, — powiada, — zbawienie jest poganom, aby im zajrzeli. A jeśli ich przestępstwo jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem poganów; jakóż daleko więcej ich napełnienie?²⁾ Potwierdza to samo historia.

Zazwyczaj królowi, już obleczonemu w purpurę, należy się tron odpowiedni, by na nim mógł usiąść. Dlatego żołdacy podają i Zbawcy naszemu odłamek słupa, który Mu będzie szykaną tronu. Na nim sadzają Chrystusa, a następnie zabierają się do ukoronowania Boskiego Baranka. Materyał na koronę znalazł się łatwo.

Upletli ją z trzciny morskiej, rośliny powszechnie znanej w Palestynie; roślina ta zbyt łatwo dawała się zginać.³⁾ Nie był to wieniec, opasujący tylko skronie, ale raczej pewnego rodzaju czapka czy tyara, pokrywająca całą głowę, używana powszechnie na Wschodzie zamiast korony królewskiej.³⁾ W tę tyarę żołdacy wpletli gałęzie cierniowe, twarde jak żelazo, ostre jak sztylety. Taki dyadem włożyli na Głowę najświętszą Chrystusa, wtłaczając go nie tylko rękoma, ale i kijami, a może wbijając go rękojeściami od mieczów. Była to męka, jak łatwo wyobrazić sobie, niewypowiedziana. Włosy, zdobiące głowę Syna Maryi, chociaż piękne i gęste, nie zdołały wstrzymać kolców cierniowych, by nie wpijały się w skórę i za skórę Głowy; wiele ich przebiło czaszkę na całą długość swoją. Całe czoło od jednej skroni do drugiej było w ten sposób pokaleczone; miejscami kolce, wzdłuż przebijając skórę, wychodziły tuż około oczu. Pobożni pisarze twierdzą, że jednak żaden kolec nie uszkodził oczu

1) Mat. XXVII, 28.

1) Rzym. XI, 11, 12.

2) Bened. XIV „De canon. Sanct. l. 4, c. 14.

3) S. Birgit. „Revelationes“ l. I, 4.

Chrystusa. Ale dość było tych kolców na to, by sprawić Chrystusowi—w tych tak czułych częściach organizmu ludzkiego—nieznośny ból, rwanie i zaognienie straszliwe.

Krew, z tyłu ran sącząca się, zalewała błogosławione oczy Chrystusa, rumieniła całe oblicze Jego i mieszała się, na piersi spływając, z krwią z pod biczów wytrysną. W ten sposób Chrystus, który „jasnością jest chwały Ojca i wyrażeniem istności Jego,¹⁾ który jest przedwiecznym odbiciem piękności Boga — wcieleniem w postać ludzką, cały, od stóp do głowy, zamienił się jakoby w jakąś masę skrwawioną, jakoby w jedną ranę.

„Któż to jest,“ — tak wołał Izajasz Prorok, oglądając w duchu Chrystusa, wschodzącego jako Ofiara na widnokregu wieków, — któż to jest, który idzie z Edom,“ czyli z krainy pogan, wydziedziczonych grzeszników, „w farbowanych szatach z Bosry? Ten piękny w szacie swojej, idący w mnóstwie mocy swojej?“ „Ja, — odpowiada zapytany, — który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie. Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje jako tłoczących w prasie?.. Samem tłoczył prasę, a z narodów nie masz męża ze mną. Tłoczyłem je w zapalczywości mojej i podeptałem je w gniewie moim,“ — co znaczy: Bóg przedziwnie stłoczył i podeptał we mnie grzeszników, których osobę i grzech ja na siebie wzięłem; „i pryskała krew ich na szaty moje i spluskałem wszystko odzienie moje. Bo dzień pomsty w sercu mojem, rok odkupienia mego przyszedł.“²⁾ Niebo, jak widać, otwierało się już przed czasem, ukazując nam tajemnicę Ewangelii, zapisaną przed wiekami ręką Boga.

A więc Chrystus, Bóg nasz, ma tron swój, ma płaszcz purpurowy, ma także i koronę. Czy to już wszystko? Bynajmniej. Każdy król, jak wiemy, dzierży berło w ręku swoim; będzie

więc miał berło i Chrystus. Żołnierze podają Mu długą trzcinę, z rodzaju bambusów pustych wewnątrz, ale twardych i mocnych, które w wielkiej ilości rosną w Palestynie.¹⁾ Jezus przyjmuje ją w cichości; i tutaj nie przestaje być tym cichym „Barankiem, milknącym i nie otwierającym ust swoich przed strzygącym go.“²⁾ Ale jakże wymownem jest dla nas to milczenie Jego, — dla nas, którzy nie możemy, a najczęściej nie chcemy zamknąć ust swoich, gdy spotka nas zasłużone upokorzenie albo objaw po bożemu zrozumianej miłości!.. Goto wiśmy niebo i ziemię poruszyć, wicherzmy wśród dusz, z którymi związała nas Opatrzność, buntujemy je w sposób niegodny, — zapominając, że rościmy sobie pretensje nazywać się oblubienicami lub miłośnikami cichego wśród cierpień Chrystusa!.. On Bóg, Świętość sama cierpiał najnieśluszniej, a my — za grzechy nasze, wskutek pychy i zmysłowości naszej!.. „Przyjaciele moi i blizcy moi, — tak mówi o Nim Król Prorok, naprzeciwno mnie przybliżyli się i stanęli, a którzy przy mnie byli, zdaleka stanęli; a gwałt czynili, którzy szukali duszy mojej; a którzy mi szukali złego, mówili marności, a zdrady cały dzień wymyślali. A ja, jako głuchy, nie słyszałem; a jako niemy, nie otwierający ust swoich.“³⁾

Po objęciu tronu, król zazwyczaj od poddanych swoich odbiera hołdy. Taki jest zwyczaj powszechnie przyjęty i—według pojęć świata — nie godzi się w tak ważnej rzeczy odstępować od przepisów ceremoniału królewskiego. Więc — dla zwykany — powtarza się to samo i względem Chrystusa. Żołnierze — przystępują po jednym do Chrystusa — Króla; zapewne cała rota bierze udział w tym pochodzie. Przybierają uroczysty wygląd, pełen uszanowania. Każdy na swój spo-

1) Sepp. „Leben U. H. I. Chr.“ t. II, cz. 6, r. 33.

2) Izaj. LIII, 7.

3) Ps. XXXVII, 12-14.

1) Żyd I, 3.

2) Izaj. LXIII, 1-4.

sób oddaje Boskiemu Męczennikowi honory królewskie, które zaczynają się od szyderstw, a kończą się nieludzkim pastwieniem się. Z tej tłuszczy podnieconej do dzikości aż do tego stopnia, że można ją było wziąć za gromadę pijanych, — jedni kłaniają się Chrystusowi, mówiąc: „Witaj, wesel się, bądź szczęśliwy, pomyślnie panuj, Królu żydow-

ski.“¹⁾ Inni kłękają przed Nim; drudzy padają twarzą do ziemi, ale w tejże chwili powstając — policzkują Go, plwają Mu na twarz; inni znowu wydzierają Mu trzcinę z ręki i biją Go — co sił im starczy — po głowie.

(C. d. n.)

¹⁾ Jan XIX, 3.



Dzieło Miłosierdzia.

ZYCIE DUCHOWNE.

Rozdział IV.

Komunia Święta jest źródłem życia duchownego.

(C. d.)

Pierwiastek życia Boskiego, jakie wprowadza do duszy Komunia Święta, moc zwyciężenia grzechu, nałogów, pokus i niedoskonałości, ustawiczny postęp w życiu wewnętrznym, słowem całe wewnętrzne odrodzenie człowieka, które sprawia Komunia Święta, zmierza do wypełnienia w nas tego, co święty Paweł zawarł w tych słowach: „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.“¹⁾ Odbijcie na sobie doskonałości Chrystusa, podobieństwo z Nim w życiu i obyczajach, przemiana w Chrystusa—oto stan wewnętrzny, do którego prowadzi nas częste, z wiarą i czystym sumieniem, przyjmowanie Komunii Świętej. Jak Chrystus był bez grzechu, tak chrześcijanin godnie komunikujący całkowicie wyzuwa się z grzechu; jak Chrystus był pokorny, cichy i cierpliwy, tak człowiek przez działanie Przenajświętszego Sakramentu staje się pokorny, cichy i cierpliwy. Jak życie Chrystusa streszczało się w słowach: „Mój pokarm jest, abym czynił Wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego,“²⁾ tak ludzie odrodzeni przez Komunię Świętą, mają za zasadę postępowania i w ogóle za zasadę całego życia—pełnienie Woli Boga. Jak Chrystus, wedle słów Apostoła, „wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy

się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek; Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej,“¹⁾—tak częsta Komunia Święta podnosi człowieka do wyniszczenia pychy i zmysłowości, do zaparcia się całkowitego siebie i gotowości na wszelkie poświęcenia dla Chwały Bożej—nawet z narażeniem własnego życia. Jak Chrystus „umiłował nas i wydał Samego Siebie za nas,“²⁾ tak Komunia Święta, przeistaczając człowieka, prowadzi go do zapomnienia o sobie i zupełnego poświęcenia dla bliźnich. Kto zatem komunikuje często i godnie, przychodzi w końcu do tego stanu, który w Imieniu Chrystusa wyraził św. Augustyn w słowach: „Ja jestem pokarmem dusz; rośnij duchem i pożywaj mnie. Ale wiedz, że nie ty mnie przemienisz w siebie, jak przemieniasz pokarmy materialne, lecz ty przemienisz się we mnie.“³⁾ W komunikującym wypełniają się słowa Apostoła: „Odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy.“⁴⁾

Gdy kapłan konsekruje chleb i wino,—na mocy słów konsekracyjnych czyli przez pośrednictwo kapłana—Chrystus przeistacza Chleb na Swoje Ciało, a Wino na Swoją Krew Najdroższą, staje się prawdziwie obecny pod postaciami Chleba i Wina. W pewnej mierze, podobny skutek w duszy człowieka sprawia Komunia Święta: człowiek staje się uczestnikiem doskonałości Chrystusa, przemienia się w Chrystusa, staje się niejako drugim Chrystusem. Ze stanowiska wiary jest to skutek zupełnie zrozumiały. Jeśli bowiem ogień materialny, będąc tylko szlachetnym żywiołem, niszczy w materii, którą pali, wszystko, co przeciwne jest jego naturze, udziela jej swoją naturę i doskonałości, a w końcu prze-

¹⁾ Rzym. XIII, 14.

²⁾ Jan. IV, 34.

¹⁾ Filip. II, 7, 8.

²⁾ Galat. II, 20.

³⁾ Ś. Aug. Ex tract. 27 in Joannem.

⁴⁾ Efez. IV, 24.

mienia ją w siebie,—to Przepaść wszelkiej doskonałości, to Prawda istotna, Dobroć, Miłość i Świętość sama, jaką jest Chrystus ukryty w Przenajświętszym Sakramencie, wyniszcza wszelkie zło w duszy człowieka, przeistacza ją całkowicie i czyni z człowieka niejako drugiego Chrystusa. Komunia Święta, w znaczeniu duchowem, zadaje śmierć skażeniu natury człowieka, by zmartwychwstał czysty i święty, podobny Chrystusowi, który jest samą Świętością. „Wtedy stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, jak powiada Paweł św.,—aby zepsowane było ciało grzechu i abyśmy dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. A jeśliżemy z Chrystusem umarli; wierzymy, iż wspólnie z Chrystusem żyć będziemy: 1) który jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki poświęconych.“ 2)

Lecz jaki jest zamiar Boży w tem odrodzeniu człowieka i jego uświęceniu przez Komunię Świętą? Do czego ta świętość czyli podobieństwo z Chrystusem mierzą?

Wszystkie dzieła Boże względem człowieka jak swój początek biorą w Chrystusie, tak do Chrystusa prowadzą. Jak wszystkie rzeki płyną do morza i w niem giną,—tak wszystko, co Bóg uczynił i czyni dla ludzi, zmierza do Chrystusa i w Nim się dokonywa: „Chrystus jest koniec Zakonu,—powiada Apostoł. 3) Przedziwna Mądrość Boga wszystko prowadzi ku Niemu. I On dlatego zstępuje na ziemię, dlatego chodził drogami naszymi, drogami upokorzeń, ubóstwa i cierpienia, by „wszystko pociągnąć do Siebie 4) i z Sobą zjednoczyć; cała Jego Tajemnica zmierza do tego celu. Stąd i Komunia Święta, w której Chrystus stał się dla człowieka duchownym Pokarmem i Napojem prowadzi do zjednoczenia z Chrystusem. Chrystusowi nie dosyć, że po-

został z nami ukryty w Tajemnicy Przenajświętszej Eucharystyi; Jemu nie wystarcza, że przychodzi do nas w Komunii Świętej, by prowadzić w nas sprawę naszego odrodzenia i uświęcenia. Jego miłość pożąda zjednoczenia z nami, całkowitego oddania się nam na własność. Chrystus, przyjęty w Komunii, dlatego odradza nas wewnątrz, wyniszcza w nas grzech i niedoskonałości, dlatego czyni nas świętymi, byśmy w końcu stali się godni, o ile stworzenie godnem być może, zjednoczenia z Nim na zawsze w miłości. Ta jedność z Chrystusem—to korona na ziemi wszystkich skutków Komunii Świętej.

„Jam jest zapłatą twoją zbyt wielką.“ 1) rzekł Bóg w Starym Zakonie, objawiając nam najgłębszą tajemnicę swego stosunku do człowieka. To samo mówi Chrystus do ludzi godnie komunikujących. Jemu nie wystarcza to, że udziela im w Komunii Swoje łaski i skarby Swojego Serca, że dźwiga ich z upadku moralnego i oczyszcza z nędzy przyrodzonej, że czyni ich świętymi, uczestnikami Swej Boskiej Natury i Swych Boskich doskonałości, że napełnia ich serca pokojem i szczęściem. On rozumie, że wszystkie te dary niczem są dla nas w porównaniu z Nim Samym, że posiadając je bez Niego—nie moglibyśmy być szczęśliwymi, że najwyższa doskonałość wewnętrzna bez Niego nie mogłaby nas uszczęśliwić. Dlatego On Sam, a nie kto inny, On Sam a nie jakaś rzecz należąca do Niego lub pochodząca od Niego, On Sam w czystej Istności Swojej—z Bóstwem i Człowieczeństwem—staje się zapłatą dla tych, którzy przyjmują Go w Komunii Świętej często i godnie. Słusznie więc Psalmista zwraca się do Boga i mówi: „Zbyt uciążliwi są przyjaciele Twoi;“ 2) gdyż w rzeczy samej zbyt uciążliwi są ci, co Go miłują,—zbyt bogatą zapłatą otrzymują ci, co współpracują z Jego łaską. „Boże serca mego

1) Rzym. VI, 6—8.

2) Żyd. X, 14.

3) Rzym. X, 4.

4) Jan. XII, 32.

1) Ks. Rodz. XV, 1.

2) Ps. CXXXVIII, 17.

i części moja, Boże, na wieki;“¹⁾ woła tenże Psalmista. Podobnie godnie komunikujących „częścią“ czyli dziedzictwem jest Chrystus; ogniskiem ich życia, czeią, pięknnością i świętością staje się Chrystus; ich pokojem i szczęściem, ich zbawieniem, żywotem, niebem jest On Sam. A tem wszystkim jest nawet dla każdego z najmniejszych, którzy przyjmują Go—z czystem sumieniem w Komunii Świętej.

Wreszcie Chrystus, jednocząc ze Sobą ludzi przez Komunię, wprowadza ich „tam gdzie On jest,“ „do domu Ojca Swego, gdzie mieszkania jest wiele,“²⁾ do domu, którym jest własna Istność Jego Ojca, którym jest Sam Ojciec. Ojciec Niebieski Chrystusa, który z Nim jednym jest Bogiem, jest ostatecznym kresem i końcem wszystkiego. Na łono Jego Ojca, jak do punktu swojej ciężkości zdąża wszelkie stworzenie i w Nim jedynie znajduje miejsce swego odpocznienia. Ojciec jest kresem i końcem dla samego Chrystusa. I Chrystus, jak Sam mówi, „wyszedł od Ojca i przyszedł na świat; i znowu musiał opuścić świat i pójść do Ojca.“³⁾ A wstępowanie to nie pierwiej się skończy, aż Chrystus wszystek—czyli ze wszystkimi wybranymi wnijdzie do Niego i dokona się w Tym, który Go zrodził i posłał. Mówi o tem wyraźnie Apostoł narodów: „Potem koniec: gdy Chrystus poda Królestwo Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelaką zwierzchność, i władzę, i moc... Lecz gdy Mu wszystko poddane będzie, tedy i Sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystko we wszystkich.“⁴⁾

Czego Chrystus dokonał względem Siebie Samego, tego dokonywa względem każdego z wybranych. Przyprawdza go do stóp Swego Ojca Niebieskiego, czyli wprowadza w same głębokości Bóstwa i przedstawia go, czyli „podaje Ojcu.“

W ten sposób Chrystus przez Komunię Świętą staje się dla nas „drogą“¹⁾ do Ojca i wypełnia swoje względem nas posłannictwo, które wyraził w słowach: „nikt nie przychodzi do Ojca, jako prze zemnie.“²⁾ W ten sposób Komunia Święta jest najdoskonalszym środkiem, który prowadzi do zjednoczenia z Bogiem na wieki. Jest to szczyt wszystkich jej skutków w duszy człowieka.

Jednakże gdy zwrócimy się do praktyki, częstokroć spostrzegamy, że wielu często komunikujących i wielu kapłanów codziennie sprawujących Niekrwawą Ofiarę—nie czuje w sobie przedziwnych skutków Komunii Świętej,—owszem jedni i drudzy bardzo często nie postępują w doskonałości, a niejednokrotnie pograżają się coraz więcej w odmet zepsucia moralnego. Skąd to pochodzi,—jaka jest przyczyna takich skutków?

Zastój w życiu wewnętrznym, czyli brak postępu w doskonałości, jaki spotykamy w duszach często komunikujących, przyczynę swoją ma wyłącznie w usposobieniu człowieka. Chrystus utajony w Eucharystyi gdy jednony się z nim w Komunii, zawsze wznosi ze Sobą do jego duszy pierwiastki życia Boskiego, zawsze udziela mu moc zerwania z grzechem, oczyszczenia z nałogów i niedoskonałości, moc ciągłego postępu i uświęcenia. Lecz natura stosunku duszy ludzkiej do Chrystusa i Jego w niej działania wymaga ze strony człowieka zupełnej wolności. Stosunek ten z miłości płynie i do miłości zmierza; a gdzie miłość, tam musi być wolność. Dlatego Chrystus—w działaniu swoim na ducha ludzkiego — nie chce używać gwałtu; nie chce nieść niewolników lub manekinów, któreby machinalnie poruszały się, gdy je nakręca. Ale chce, żeby człowiek oddał Mu miłość za miłość, żeby z miłości ku Niemu przyjmował Jego łaski i dobrowolnie współdziałał z niemi. Jeśli więc

1) Ps. LXXII, 6.

2) Jan XIV, 3, 2.

3) Jan XVI, 28.

4) I. Kor. XV, 24, 28.

1) Jan XIV, 6.

2) Jan XIV, 6.

są tacy ludzie, którzy z czystym sumieniem często komunikują, a jednak nie posuwają się coraz wyżej w doskonałości, — przyczyny tego niech szukają w samych sobie, w swoim usposobieniu. Niema w nich napewno współdziałania z łaską, — a jest opieranie się jej działaniu; niema napewno chęci i usiłowania wyzbycia wad i niedoskonałości, a jest przywiązanie do nich.

Komunia Święta, jak wiemy z doświadczenia, posiada moc odradzania i uświęcania ludzi, — ale sami ludzie częstokroć sprzeciwiają się jej działaniu i dlatego nie czują w swych duszach jej skutków.

(C. d. n.)

